

W wyborach prezydenckich jest miejsce na trzeciego kandydata

Z dr. RAFAŁEM POLAKIEM, politologiem z WSiZ w Rzeszowie, rozmawia Paweł Kuca



- W sondażu prezydenckim „Rzeczpospolitej” prowadzi Donald Tusk, ale prócz niego liczą się jeszcze Lech Kaczyński i Włodzimierz Cimoszewicz. To jest przejaw jakiejś stabilizacji, jeśli chodzi o sympatie wyborców? Z tej trójki wyłoni się przyszły prezydent?

- Im bliżej wyborów prezydenckich, tym bardziej realny wydaje mi się start mocnego kandydata, który może powalczyć zarówno z obecnym premierem, jak i prezydentem. Być może nie byłby to kandydat na zwycięstwo, ale np. na udział w II turze wyborów. Taki kandydat byłby konsekwencją tego politycznego boju, który prowadzi z sobą Donald Tusk i Lech Kaczyński. Pozycję premiera osłabia sposób, w jaki prowadzi politykę. D. Tusk chce w bezpieczny sposób dowieźć poparcie do prezydentury. Tym samym żeby

czegoś nie zepsuć, w wielu sprawach rezygnuje z zajęcia wyraźnego stanowiska. To się wyborcom może nie podobać, bo prezydent ma być mężem stanu. W przypadku Lecha Kaczyńskiego, w kampanii wyborczej będą podnoszone wszystkie wpadki, jakie zaliczył w czasie prezydentury.

- Tym mocnym kandydatem może być W. Cimoszewicz? On mówi, że nie będzie kandydował, ale nie wszyscy w to wierzą.

- To niekoniecznie musi być Cimoszewicz. On wyraźnie stawia na wizerunek poważnego polityka. Nie musi

o nic walczyć, ponieważ pełnił różne funkcje w państwie; był premierem, kierował ministerstwami, tyle że strategia Cimoszewicza cały czas musi zderzać się z polityczną bijatyką, którą urządza szef SLD, Grzegorz Napieralski. To Cimoszewiczowi nie pomaga, a gdyby chciał kandydować, to potrzebne byłyby jakieś rozmowy. Tymczasem Cimoszewicz nie musi uczestniczyć w takiej polityce.

- Z sondażu wynika, że swojego kandydata nie ma 25 proc. wyborców. To jest szansa dla tego „czarnego konia” wyborów?

- I tak, i nie. Ta grupa niezdecydowanych przed poprzednimi wyborami była zwykle większa niż 25 proc. Ale to są ludzie, którzy w sporej części ostatecznie i tak głosują na najbardziej znanych kandydatów. W wyborach do Sejmu są to np. liderzy list. Ale z drugiej strony, to jest tak duża grupa wyborców, że można o nią walczyć. Ich głosy mogą się przydać.

pkuca@pressmedia.com.pl